

Z WYBITNYM TENOREM
WITOLDEM MATULKĄ ROZMAWIA
ISTVAN GRABOWSKI
FOT. LEONARD KARPIŁOWSKI

Wielka sława to żart



• **Kiedy zorientował się pan, że warto życie poświęcić scenie muzycznej?**

– Już od dziecka miałem zamiłowania muzyczne. Tę miłość do muzyki mam trochę w genach. Babcia ze strony taty śpiewała, nawet nagrywała piosenki dla radia. Tata jest również bardzo umuzykalniony, aczkolwiek samouk. Ja natomiast ukończyłem szkołę muzyczną w klasie skrzypiec. Śpiewania uczyłem się w Studiu Piosenki w Opolu u znanej dzisiaj Elżbiety Zapendowskiej. Pod koniec szkoły średniej podjąłem decyzję o zdawaniu do Akademii Muzycznej we Wrocławiu na wydział wokalnno-aktorski. Chciałem pojąć sztukę wokalną i nauczyć się śpiewu, warsztatu, bo to są podstawy, by móc jak najdłużej operować głosem. Kończąc studia byłem już tak zafascynowany sztuką operową, że zniknęła chęć powrotu do muzyki rozrywkowej.

• **Śpiewa pan włoską szkołą belcanta. Czy to trudna sztuka?**

– Belcanto wywodzi się z języka włoskiego. To inaczej piękny śpiew. Jej istota opiera się na pięknie ludzkiego głosu oraz wirtuozerii wokalnej. Szkoła ta narodziła się we Włoszech w okresie baroku, w środowisku szkoły neapolitańskiej. Tą szkołą śpiewali Luciano Pavarotti i Plácido Domingo. To wielcy śpiewacy. Miałem wielkie szczęście, że na mojej drodze edukacyjnej pojawił się pedagog, który śpiewał tą szkołą i wiedzę o niej przekazał również mi. Jest nim wybitny śpiewak i pedagog – Kazimierz Myrlak z Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Dla nas Słowian nie jest proste opanowanie sztuki belcanto. Można to porównać do pozbycia się obcego akcentu przy nauce języka obcego. Długa i wytężona praca, pod dobrym kierunkiem, daje jednak pozytywne efekty.

• **Jakim wymaganiom muszą sprostać artyści operetkowi?**

– Oprócz pięknego śpiewu muszą mieć również talent aktorski i taneczny. W operetce zawsze jest dużo tekstu mówionego, zaś w operze niemal zawsze tekst jest wyłącznie śpiewany. Często zdarza się, że artysta, który śpiewał do tej pory tylko opery, nie potrafi sprostać roli w operetce. Nie znaczy to, że jest gorszy. Podkreślam natomiast, że wbrew różnym opiniom, operetka jest również sztuką trudną i wymagającą.

• **Występował pan w różnych rolach. Czy ma pan ulubioną arię, którą chętnie cytuje pan podczas recitali?**

– Mam wiele ulubionych arii, które polubiłem lub lubię. Np. „Wielka sława to żart”, „E luce van le stelle”. Uwielbiam piosenki z repertuaru Jana Kiepury tj. „Brunetki, blondynki” czy „Ninon ach uśmiechnij się”. Oj tego jest, naprawdę dużo.

• **Podobno jest pan ulubieńcem piękniejszej części rodzaju ludzkiego. Wspaniałe głos i aparycja amanta to znaczące atuty sceniczne. Jak przyjmuje pan dowody sympatii melomanów?**

– Przede wszystkim z wielką pokorą i skromnością. Zacytuje słowa znanej arii: „Wielka sława to żart”. Zawsze o tym pamiętam. Jednakże dla mnie dowody uwielbienia, które otrzymuje po występach są zawsze

miłe i podbudowujące mój artyzm. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy mi je okazują. Uwielbiam, kiedy po występie zostaje nagrodzony wielkimi brawami, a na zakończenie otrzymuję kwiaty. Wracam wówczas do domu spełniony.

• **Kiedyś ludzie wzruszali się operetką. Czy współczesnym przedstawieniom towarzyszą równie duże emocje?**

– Operetka jest młodszą siostrą opery i z założenia miała wzrusza i bawić. Wszystko zależy od przedstawienia. Jak zostało wyreżyserowane i jak przedstawione na scenie. Tak jak w operze, są dobre i złe przedstawienia. Publiczność to odczuwa, a ich reakcja emocjonalna jest adekwatna do poziomu spektaklu.

• **Skoro na spektaklach w teatrach muzycznych bywają też młodzi, to zapewne operetka nie jest przeżytkiem.**

– Ależ oczywiście, że nie jest. Mam przynajmniej taką wielką nadzieję. Ja ze swej strony staram się zachęcać młodzież. Często do swoich koncertów zapraszam młodych ludzi. W Białej Podlaskiej pokazałem już wspaniałą Natalię Zozulę, w Warszawie wystąpiła wraz ze mną młoda utalentowana wokalistka Julia Tomaszewska z teatru Rampa. Pokazałem także troje młodych utalentowanych instrumentalistów: Zuzannę Krakowiak grającą na altówce, Karolinę Szczechowicz grającą na wiolonczeli oraz znakomitego Adama Szydłowskiego grającego na klawirze. Lubię prezentować młode talenty i mam nadzieję, że sztuka operetkowa nie zaniknie.

• **Co zmieniłby pan w swoim życiu, gdyby istniała taka możliwość?**

– To bardzo trudne pytanie. Chyba każdy człowiek, który przeżył trochę lat, zadaje je sobie. W życiu są chwile szczęśliwe i ponure. Ja staram się pamiętać tylko te dobre i może dlatego nie chciałbym już nic zmieniać. Miałem w życiu dużo szczęścia. Na swojej drodze spotykałem wspaniałych ludzi, choćby Bogusława Kaczyńskiego. Gdybym coś zmienił, los mógłby mi nie pozwolić na spotkanie wybitnych ludzi tj. H. Bielickiej, V. Villas, L. Kydryńskiego i wielu innych osobistości. Odsyłam na moją stronę internetową: www.witoldmatulka.pl, gdzie przybliżam swoją sylwetkę wraz z aktualnościami, co się dzieje w moim życiu artystycznym.

• **Czy czuje się pan artystą szczęśliwym?**

– Nie są to czasy zbyt łatwe dla artystów, ale trzeba robić wszystko, aby tym czasom się nie poddawać. Ja czuję się artystą spełnionym i wciąż się śpiewam. Życzę młodym adeptom sztuki wiele wytrwałości, solidnej pracy nad sobą i pokory.

• **Po studiach muzycznych pod kierunkiem prof. Eugeniusza Sasiadka debiutował pan w stołecznym Teatrze Roma, ale propozycji koncertów miał pan więcej. W ilu przedstawieniach udało się panu zaprezentować?**

– Nastąpił rok 1994, kiedy to dowiedziałem się, że Teatr Muzyczny w Warszawie obejmuje wybitna postać kultury Bogusław Kaczyński. Bez wahania przyjechałem na przesłuchania i o dziwo zostałem przyjęty z pośród trzystu osób. Bogusław Kaczyński to żyjąca legenda i przede wszystkim wielki znawca

muzyki. To było dla mnie wielkie wyróżnienie i szczęście, że swoją pierwszą pracę dostałem w jego teatrze i jednocześnie wielkie wyzwanie. Ta niezwykła współpraca z Bogusławem Kaczyńskim trwa do dzisiaj. Jestem przez niego zapraszany na największe koncerty czy festiwale. Byłem solistą kilku teatrów w Polsce. Występowałem niemal w całej Europie i jak pan widzi, całe moje życie wypełniała i wypełnia muzyka i śpiew. Wystąpiłem w wielu przedstawieniach operetkowych i operowych m.in. „Baron Cygański”, „Księżniczka Czardasza”, „Ptasznik z Tyrolu”, „Błękitny zamek”, „Zemsta Nietoperza”, „Carmen”, „Czarodziejski Flet”, „Thamos”, „Qvo Vadis”, „Traviata”, „Straszny Dwór”, „Nędza Uszczęśliwiona” itp. Odśyłam Państwa do mojej strony internetowej.

• Z czym kojarzy się panu sukces i czy udało się go panu osiągnąć?

– Myślę, że każdy człowiek chciałby więcej. Taka jest nasza natura. Choć osiągnąłem wiele, to jeszcze wiele chciałbym. Przede

kowski w Warszawie. Bardzo uważnie przysłuchiwałem się jego uczestnikom. Wykonawcy zjechali się z różnych stron świata. Nawetety, nie udało się Polakom wejść na podium, ale poziom był bardzo wysoki. Mamy wielu niezwykle utalentowanych młodych śpiewaków, którzy na pewno w przyszłości będą cieszyć nasze zmysły. Obecnie mamy kilku śpiewaków występujących na światowych scenach, jednym z nich jest Piotr Bezczała. To kariera z najwyższej półki. Tak więc nie mamy się czego wstydzić.

• Na internetowym portalu YouTube znaleźć można sporo pańskich celnych wykonania i zrozumieć piękno prezentowanej sztuki. Czy otrzymuje pan też propozycje nagrań płytowych?

– Tak, na swoim koncercie mam już trzy płyty. Pierwsza to „Operetkowy Gwiazdociąg”, na której znajdują się najpiękniejsze przeboje operetkowe, a dyryguje Łukasz Wojakowski. Druga to „W kolędowy czas”, na której znajdują się pastorałki wybitnego kompozy-

Mogłem poznać ją prywatnie. Zobaczyłem ją w zupełnie innym świetle, jak się wyciszała po występach. Rozmawialiśmy na różne tematy, podpowiadała mi jak postępować, aby odnieść sukces i rada była prosta: praca i mądre postępowanie. Wszystkie te wielkie osobistości, które poznałem w życiu czegoś mnie nauczyły. Do dzisiaj bardzo bacznie przysłuchuję się wszystkim radom mojego największego mentora, jakim jest Bogusław Kaczyński. To człowiek o wielkiej wiedzy i mądrości.

• Muzyka stanowi treść pańskiego życia. Czy znajduje Pan jeszcze czas na inne przyjemności?

– Oczywiście, że znajduję czas na inne przyjemności. Uwielbiam spotykać się z przyjaciółmi. Nie mam na to dużo czasu, ale co jakiś czas organizujemy spotkania, na których dominuje żart i śmiech.

• Czym zajmuje się pan, gdy nie musi śpiewać lub przygotowywać się do nowych ról scenicznych?

Nasze życie to taka sinusoida, która wciąż się zmienia. Raz osiągamy szczyty, a innym razem nic nam w tym życiu nie wychodzi i ja miewam takie wzloty i upadki, ale wciąż pracuję nad sobą i utrzymuję wysoką formę wokalną



wszystkim chciałbym jak najdłużej zachwycać publiczność swoim śpiewem. Nasze życie to taka sinusoida, która wciąż się zmienia. Raz osiągamy szczyty, a innym razem nic nam w tym życiu nie wychodzi i ja miewam takie wzloty i upadki, ale wciąż pracuję nad sobą i utrzymuję wysoką formę wokalną, co powoduje, że mam bardzo dużo zaproszeń. Otrzymałem dyplom Ministra Kultury za wybitne osiągnięcia artystyczne i specjalną statuetkę od Związku Artystów Scen Polskich. To wszystko uważam za swój sukces.

• Wielu polskich artystów otrzymuje atrakcyjne propozycje koncertowe w renomowanych teatrach europejskich. Jak pańskim zdaniem wygląda poziom naszej wokalistyki na tle konkurencji europejskiej czy światowej?

– Nie tak dawno odbył się Konkurs Moniusz-

tora Andrzeja Seroczyńskiego, zaś trzecia to zbiór moich nagrań „Witold Matulka Live”. Mam kolejną propozycję realizacji płyty solowej. Mam nadzieję, że ten nowy projekt uda mi się zrealizować.

• Który z zagranicznych wojaży utkwil panu szczególnie w pamięci?

– Byłem w wielu krajach, często wyjeżdżałem z Warszawską Operą Kameralną. Wszystkie te podróże pozostały mi w pamięci jako wielkie wydarzenia. Jest jeden taki wyjazd zagraniczny, który szczególnie utkwil mi w pamięci. Hanka Bielicka zorganizowała program zatytułowany „Protégowani pani Hani” i ja zostałem zaproszony na tournée po Wielkiej Brytanii do tego programu. To było wielkie przeżycie. Poznałem tak wybitną aktorkę i miałem jeszcze zaszczyt mieszkać w jednym apartamencie z panią Hanią.

– Już od roku piszę do największej gazety warszawskiej „Południe”. Po jednym z koncertów dedykowanych dziennikarzom dostałem propozycję od redaktora naczelnego Andrzeja Rogińskiego, aby pisać o muzyce, dziedzinie którą kocham i na której się znam. Tak stałem się recenzentem muzycznym. Staram się więc obserwować wydarzenia muzyczne i pisać o nich. Przeprowadziłem też kilka wywiadów ze znanymi osobistościami kultury tj. Bogusławem Kaczyńskim czy Małgorzatą Długoszą. Bardzo lubię pisanie i ono poza śpiewem również mnie fascynuje.

• Co sprawia panu radość?

– Jeżeli pyta pan o życie zawodowe, to zdecydowanie zadowolenie słuchaczy będący na moich przedstawieniach czy koncertach.